

! - 200

BIBLIOTECZKA PIEŚNI ODPUSTOWYCH
pod redakcją Juliusza Prusa w Przemysku
Nakładem drukarni A. Bluja w Przemysku, ul. Szeroka 16.

Zeszyt 25

Cena 16 hal.



PIEŚŃ
o Pielgrzymie i Pasterzu
dobrym.

22123

(Melodya jak: Gdzież się smutny itd.)

Chrześcijanie katolicy, proszę posłuchajcie,
Co wam opowiadać będę, pilno pozór dajcie,
Byśmy dobrze zrozumieli, A pożytek z tego mieli.
Dla duszy zbawienia.

Pewny pielgrzym z Palestyny szedł do Jeruzalem
Ujrzał ślicznego młodzieńca, który z wielkim żalem
Przed ubogim domkiem stał, Laskę pasterską w
ręce miał, Bardzo rzewnie płakał.

Obaczywszy go ów pielgrzym, zbliżył się do
niego, Mając z nim politowanie, wyrzekł do nie-
go: „Młodzieniaszku, skądęś ty jest? I czego rzew-
nie płaczesz, Cóż ci się stało?„

Młodzieniec mu rzekł z pokorą: Jestem syn je-
dnego Króla bardzo wielmożnego, z kraju da-
lekiego, A ten mój kochany ojciec, Miał w ow-
czarni sto owiec, Jedna z nich zginęła.

I błąkała się po pustyni, dla tego mnie posłał,
Pan Ojciec mój najmilszy, ażebym jej szukał, Nie
mogę do niego wrócić, Choćbym miał życie stracić,
Póki jej nie znajdę.

Pielgrzym na to rzekł: „Młodzieńcze kochany,
Czemu twój najmilszy ojciec tak jest zatroskany
O jedną nędzną owieczkę, Która się dała w ucieczkę,
Gdy jest tak wielmożny?

Młodzieniec mu odpowiedział. „Mój ojciec
kochany, O tę zgubioną owieczkę tak jest zatroskany,
Dlatego, że ją sam stworzył, Gdyby miała
zginąć.

Każdej godziny się pyta tych, co około niego,
Znajdują się, czy owieczka, nie wraca do niego,
Oto żadnej troski niema, Czy na puszczy jego
syna, Wilcy nie rozszarpią.

Gdyby tylko tę owieczkę, którą umiłował,
Mógł odzyskać, niczego dla niej nie żałował,
O niestetyż mnie grzesznemu, Człowiekowi strapi-
onemu, Cóż ja tu mam począć!

W tej pustyni są drapieżne zwierzęta i srogie
Aich! przyjdzie mi tu zostawić życie moje dro-
gie, Bo choć tę owieczkę znajdę, To niż w tej
puszczy wyjdę, Wilcy mnie rozszarpią.

A jeżeli jej nie znajdę, zginę od boleści, Bez
tej owieczki, dla której umrzeć chcę z miłości!
Ojciec mnie posłał w tę drogę, Nazad się wró-
cić nie mogę, Biada mnie smutnemu.

O Boże mój! o Boże mój! gdzie znajdę owie-
czkę, Która w tę wielką pustynie dała się w
ucieczkę! Oby sama wrócić chciała, Głosu mego
posłuchała, Ach czegóż się lęka,

Gdyż ja jej nie chcę uczynić by najmniej nic złego, Ale wziąć na swe ramiona i do serca swego. Przycisnąć z wieką miłością, Do Ojca zanieść z radością, O jakby się cieszył !“

Pielgrzym dalej rzekł do niego: Gdy ojciec chciał posłać, Owej zgubionej owieczki do tej puszczy szukać, Czemuż nie posłał jednego, Z dworzanów swoich innego, A nie Ciebie Syna ?

Młodzieniec mu odpowiedział: Ojciec mój dla tego Posłał najmilszego syna swego jednego, Aby ztąd cały świat poznał, Jak bardzo onę miłował, Tę swoją owieczkę.

Bo jak ludzie ujrzą, że tak syn królewski, Chodzi po dolinach, skalach tej pustyni wielkiej Ze nieraz swe ręce, nogi, Zrani o ciernie i głogi, I ostre kamienie.

Wystawiony o a powietrze i upały słońca, Na przykre mrozy i śniegi i wylewy deszcza, Gdy usłyszą, z jakiej mocy, On zawsze we dnie i w nocy, Woła bez przestanku.

O owieczko moja miła, owieczko kochana, Powiedz, gdzieś jest, oto ja syn króla twego pana, Powróć, powróć tylko do mnie, Wezmę cię na swe ramiona, Zaniosę do ojca.

Tam ci będzie bardzo dobrze albowiem z rąk jego, Życ i odpoczywać będziesz na łonie u niego, Wróc się, wróc się, owieczko miła, Gdzieżes mi się obróciła, Wróc się wróc się do mnie!

Widząc to i słysząc ludzie będą sobie mówić: O jak niewymownie dobry ten król musi być, Który tak bardzo ukochał, Swą owieczkę, któżby niechciał Być owieczką jego ? “

Pielgrzym znowu rzekł do niego: Czemuż gdy cię posłał, Ojciec twój szukać owieczki, zbrojnych swoich, By cię od drapieżnych zwierząt nie dał, Na tej puszczy mogli bronić, Młodzieniec nadobny? “

Młodzieniec mu odpowiedział: „Ach bo ja ją kocham, Owieczkę wielką miłością jak i mój ojciec sam, I chcę, by cały świat o tem Wiedział, dlatego sam jeden Puścił się w puszcze.

Aby była z tą poznana moja miłość wielka, Która nigdy się niczego by najmniej nie lęka, Zimy ani upalenia, Głodu ani utrapienia, Nawet samej śmierci,

Owieczko moja najmiłsza, patrz jak cię miłuję, Oto dla dobra twojego cały się daruję, O owieczko moja miła, Gdzieżesz mi się obróciła. Wróćże się, wróć, proszę! „

Znowu pielgrzym rzekł do niego: Gdybyś tę owieczkę Znalazł, czybyś ją nie karał za jej ucieczkę, I o to że opuściła! I owczarnią pogardziła, Ojca pana swego? “

Młodzieniec mu odpowiedział! Ja z mym ojcem miłym: Na tę zgubioną owieczkę zagniewany byłem, Ale niech się wróci tylko, Wieczne zapomniane wszystko, Co przed tem czyniła.

O owieczko moja miła, owieczko zgubiona, Wróć do mnie, bo ja cię wezmę na swoje ramiona, Przycisnę do serca swego, Zaniosę do ojca mego, Z wielkąwesołością.“

Pielgrzym znowu tak zapytał: „A gdybyś ją znalazł, Tę owieczkę, co tak bardzo troskliwie jej szukał, A dzikie zwierzęta by cię Przypra-

wiły o twoje życie, Cóżbyś za zysk z niej miał?”

Młodzieniec mu odpowiedział: Ojciec mój ani ja, Żadnego zysku z owieczki zabłącanej nie ma. Ale chcemy, aby żyła, A na puszczy nie zginęła, To tylko z miłości.

A litość to nasza czyni, pokoju nie daje, Miłość moja mi odwagi i siły dodaje, Nagrody, zysku żadnego, Nie pragniemy tylko tego, By zbawiona była.

O owieczko moja miła, owieczko wróc do mnie, A ja cię z wielką miłością wezmę na swe ramię, I zaniosę cię do ojca, Tam będziesz wiecznie bez końca Radość używać.“

Jeszcze pielgrzym tak zapytał; Gdyby cię rozszarpać, Drapieżne zwierzęta chciały, cóżbys z nią uczynił, Jakobyś ją ty ochronił, I jako one zasłonił, Tę nędzną owieczkę? “

A młodzieniec pielgrzymowi dał odpowiedź taką; „Wiem jedną górę wysoką a jest bardzo sprośną. Blisko przy Jerozolimie, Kalwaryą jest jej na imię, Drzewo na niej rośnie,

To drzewo bardzo wysokie a nazywa się krzyż. I skryłbym tam mą owieczkę, gdyby tu chciała przyjść, Sam sobą bym ją zastawił, A głosem bym wielkim mówił, Do zwierząt drapieżnych

O wy drapieżne zwierzęta o przychodźcie do mnie, A złość, jaką tylko chcecie, wyrabiajcie na mnie. Tylko owieczki szanujcie, Ojca mego nie lekajcie, Oto was proszę.

Dobrowolnie się w moc daję, chętnie chcę znosić, Boleści i utrapienie, cierpliwie ponosić. Chcę nawet ochotnie umrzeć, Aby mogła na wie-

ki żyć, Ta moja owieczka.“

Ten pielgrzym do Jerozalem co rok pielgrzymował, A zawsze młodzieńca tego, w tej drodze widywał, Jak pilno po puszczy biegał, Głosem aże się rozlegał, Wołał swej owieczki.

Przechodził różne pustynie, wioski i miasteczka, A pilnie wszędzie szukając, gdzie jego owieczka: O owieczko moja miła. Gdzieżeś mi się obróciła, O powróćże do mnie,

Trzeciego roku ów pielgrzym znowu się z nim widział, I pytał go, czy owieczki enejgdzie nie widział, Gdy tak pilno szukasz wszędy, To- byś ją też przecież kędy Miał ujrzeć lub znaleźć.

Młodzieniec mu odpowiedział: „Ach owieczko miła. Tyś się z wilkami, z kozłami dzikimi braciła. I często m się już z nią spotkał, Ta gdy mnie widzi, ucieka Między dzikie wilki.

Przez to moje miłosierne serce bardzo rani, Gdy odemnie dobrodziejstwa, na bok zawsze stoni, Którą jak sobie ważę. Za nie życie moje łożę Dla jej zbawienia.

Z żalem znowu on młodzieniec pobieżał z prędkością, Szukając onej owieczki w pustyni z pilnością, Zawsze wołał nieustanie, O powróćże powróć do mnie, O owieczko miła.

Czwartego roku on pielgrzym gdy drogą pospieszał, Już więcej głosu onego młodzieńca nie słyszał, I pilno się wywiadował, Gdzieby się teraz znajdował, On śliczny młodzieniec.

Lecz się nigdzie nie dowiedział, aż w Jerozolimie, Usłyszał że między ludźmi ta nowina

słynie, Że na górze trópich kości, Dla owieczki swej miłości, Ten młodzieniec umarł.

Gdy przyszedł na ową górę, tam między wilkami, Obaczył owce stojące z dzikimi kozłami, A młodzieniaszka onego, Okrótne poranionego, We wielkiej boleści.

Pielgrzym ujrzawszy młodzieńca bardzo zranionego, Pytał go kto jest przyczyną tych boleści jego, Że tak bardzo jest zraniony, We krwi swojej ubroczony. I ukrzyżowany.

Młodzieniec mu odpowiedział: ta owieczka miła, Która się z dzikimi wilki i kozły zbraciła A słyszała na się wołać, Nie mogła na tego wystać Z niemi się zbraciła.

Aby mnie już pochwyciwszy okrutnie zranili, Nie miłosiernie ubiwszy we krwi ubroczyli, Ja i to cierpliwie znoszę, Owieczki z pokorą proszę, By do mnie wróciła.

O owieczko ukochana owieczko miła, Któraś mnie pasterza tak bardzo zraniła, O powroćże do mnie, Wezmę cię na swoje ramiona i zaniosę do ojca.

O tam będzie wielka radość znalezienia twego, Wszystkich sługów i dworzanów w domu ojca mego, Tam będziesz w wielkiej radości, Używała we wieczności, Bez końca żadnego.“

Chrześcianie czy wszystkoście dobrze zrozumieli, Coście teraz w tej pieśni odemnie słyszeli? Owa owca jest każdy żyjący, Król sam Pan Bóg wszechmógący, Pasterz Jezus Chrystus

On to pilnie woła, szuka owieczki zabłąkanej Duszy człowieka grzesznego w świecie zatopionej. By ją pozyskał dla siebie, I onę usadził w niebie. U ojca 1swojego.

A gdybyście tak zrozumieli ze mną zaśpiewajcie: A ze serca pokornego do Boga zaśpiewajcie, Jak bardzo nas umiłował, Kiedy dla nas nie żałował, Syna jedyne.

Ale go wydał tak, na śmierć dla ludu grzesznego, Aby którzy się nawrócą i uwierzyli w niego, Żeby wiecznie nie zginęli, Lecz przez niego osiągnęli Raj i żywot wieczny. Amen.

